

WŁAŚCICIELI ZARZĄDCÓW I WSPÓŁPRACOWNIKÓW

CZASOPISM

ORAZ DO POWIEŚCIO I ROMANSO-PISARZY
WE WSZYSTKICH ZIEMIACH POLSKICH

JAKO I

PO ZA NIEMI.

SZANOWNI RODACY!

Na jednym zebraniu wielu Członków Czytelni Polskiej w Paryżu, uradziło zrobić niniejszą odezwę z prośbą o gościnne przyjęcie i umieszczenie jej w Czasopismach Polskich.

Nie jest to właściwie mówiąc odezwa, ani uwagi, ani nawet prośba, lecz jest to Szanowni Rodacy Pisarze! wynurzenie uczuć miłości szlachetnej jakimi nasze i Wasze serca są przepełnione ku wszystkiemu co jest narodowe, a co każdemu uczciwemu Obywatelowi jest, i winno być najdroższem do śmierci.

Już nie jeden wielki myśliciel powiedział, że: — « Naród co zatracą swe zwyczaje i obyczaje zniknąć musi — » a temci wcześniej i pewniej gdy nierozważnie lub lekkomyślnie zatracą narodową mowę, przez co bez wdania się ciemieńców, dobrowolnie jest swoim sam za życia grobarzem. — Poczuł to Wielki Ignacy Krasicki w ostatnim stuleciu i z ogromnym trudem zmniejszanym jedynie miłością dla Ojczyzny, oczyścił z plugawych naleciałości rodzinną mowę. Sniadecki i inni twórcy wielkich myśli zachęcani tym przykładem zaczęli je przelewać na papier co raz czystszej polszczyzną, i nią to wykarmiło się kilka pokoleń Bohaterów, Wieszczów, i Meżów Narodu, — którzy uniemożliwiają sobie uwiecznili przeświadczenie w innych Ludach. że: — « Jeszcze Polska nie zginęła, że dopóty żyć będzie i nie zacznie konać, dopóki dzieci jej mówić będą tą mową jaką ssą pierś matki, pieścić i błogosławić przez nią w imię Ojczyzny! usłyszeli wyszeptane pieśczoły, i jaką sami zaczęli wymawiać pierwsze wyrazy: MATKA! OJCIEC! POLSKA! BÓG! — a potem zaraz imiona ciemieńców i wyrodków! — ale gdy już tych wielkich świętością lub znowuż tych drugich strasznych nienawiścią wyrazów wymówić jako prawi Polacy nie potrafią — pokaleczywszy cudzoziemskimi wyrazami Ojczyzną mowę, to wtedy zacznie się *konanie Polski!* — czyli majaczenie bezprzytomne, przedśmierne, urywane i niezrozumiałe, — a po niem — grobowe milczenie! bo śmierć zastudzi usta i ducha POLSKI! z winy ich własnych dzieci, które przez brak zastanowienia lub lekkomyślność i niedojrzałość w naśladowaniu cudzego przyczyniają się do jej zgonu!

Każde więc z dzieci POLSKI nie mówiące z jakichkolwiek bądź przyczyn czystą narodową mowę, jeżeli ma jeszcze część jakąś narodowych uczuć nie zadługo ich się wyzbędzie zupełnie, i może samochcąc będzie najsilniejszym pomocnikiem naszych — a więc i MATKI swej katów! — Ciemieńcy od wieku wysilają się po piekielnemu aby w nas wykorzenieć rodzinną mowę, — a gdy tego dopną, — nic z drogiej Polski nie pozostanie! — Tak, szczególnie *nie Z POLSKI NIEPOZOSTANIE JUŻ*, bo żaden pod słońcem Naród, nie jest tak pochopny do kaleczenia cudzemi wyrazami choćby najuboższej mowy, nie naśladuje nie cudzego z taką skwapliwością i lubością jak to my Polacy! — Brniemy też samochcąc niestety! — Wiedzą dobrze o tem wrogowie nasi i radują się z tego, gdyż aby raz zadusić w nas narodową mowę — wszystko dla naszych potomków i przyszłości Polskiej przepadło! — bo my sami zabijamy w sobie narodowość lekkomyślnie, a nasi ciemieńcy w ukryciu podbudzają nas zresztą do takiego *bigosu pisarskiego*, nie mogąc dojść przemocą by nas wyzbyć narodowej mowy przez zaprowadzenie swych najędzniejszych.

Pobratymczy nam Naród *Czecho-Morawianie* byli pozbawieni przez wieki swej rodzinnej mowy, ale nie własno-wolnie, a temci bardziej nie z samobójstwa, lecz przez katusze ciemieńców! — I oto duch narodowy w nich zmartwychwstał skoro w 1848^m roku wskrzeszono mowę ich przadziadów.

My zaś tak kaleczymy okrutnie naszą macierzyńską piękną i bogatą mowę, że też przez to stękać, jęków i użalań się naszej *Matki-Ojczyzny*, ani jej żądać, potrzeb i leków — bólami wyszeptanych nie możemy zrozumieć; i biedna Ona! cierpi przez to stokroć srożej bo ją sami dobijamy!

My Tułacz dla tego uczęszczamy licznie do *Czytelni Polskiej w Paryżu*, aby mieć pokarm dla naszych umysłów, dla naszych serc stęsknionych za Ojczyzną i Rodakami! — a pokarmem tym umysłu i duszy Polskich Tułaczy jest: *Rodzinna mowa tak ustna jak pisana*. Lecz jakże serca nasze krwawią się tak strasznym zawodem! — bo my tu na wygnaniu od 42ch, 25ciu i 10ciu lat zostający, przeszedłszy tyle Ludów, tyle nieczęści i wstrząśnień, o których Wy nie macie wyobrażenia, jednak nie zepsuliśmy, nie wykorzenieć najsłodszej rokoszy jaką jest szczęście pochodzące ze słyszenia lub czytania rodzinnej mowy, i to, lepiej niestety! czujemy jak wielu, bardzo wielu Rodaków co w kraju pozostali. — Czyż by do nas (: a więc i do Was :) zastosować było potrzeba tę przypowieść o poczuciu miłości dopiero po utracie drogiej osoby lub przedmiotu?

Czytamy Czasopisma z wszystkich ziem należących do rozszarpanej naszej drogiej Ojczyzny, a co jeden więcej z nich to silniej rozdziera i zakrwawia nasze Stęsknione dusze za narodową mowę, bo w nich jej nieznajdujemy, ale jeno taką mieszaninę różno-cudzoziemską że ubolewając Tułaczę czują żal serdeczny do nierozważnych lub lekkomyślnych w Ojczyźnie pozostałych Braci! — Bo jeżeli nasze piśmiennictwo wszelkich kształtów i odcieni tak dalek postępować będzie pośpiesznie w krzywdzeniu, w zarażaniu rodzinnej mowy jak w tych ostatnich kilku latach, to niezadługo to pokolenie które się karmi temi truciznami wytworzy taką *cudaczną* mowę jaką pod słońcem nie należała i nie należy do żadnego Narodu żyjącego lub zaprzepaszonego! — Wtedy to *Polska* skona! — A więc ci Pisarze co tak postępują popełniają podwójne świętokradztwo — bo zabójstwo narodowe i zszczęszczenie, zmarnowanie ducha Bożego który im Opatrzność udzielić raczyła dla nauczania i prowadzenia młodziej — lub ciemniejszej Braci! — Sami czując najwyższą miłość narodową, nieprzypuszczamy ani na chwilę aby Szanowni Pisarze-Rodacy! tak chcieli umyślnie postępować? — nie! — Bóg nam świadkiem, że Was o to nie posadzamy, zwracamy tylko uwagę na zapomnienie się Wasze; — łatwo Wam będzie uprzytomnić się byleby Wam serce tak zadręgało jako nasze w chwili gdy Was o to błagamy w Imię najsłodszej miłości *Matki-Ojczyzny!* — i jej szczęścia!

Tułacz pragnie odżywić się mową narodową, a znajdując w miejscu jej taką potworną mieszaninę przekreślaną, przenicowaną, lub przekutą, — ze smutkiem, ze łzą w oku, ciska to pismo *niby ojczyste*, które mu z trudem przychodzi do ręki bo z odjęciem często części pożywienia codziennego a lichego aby w zamian nakarmić stęsknioną duszę — narodową mowę; — zawiedziony, zamiast trudzić umysł odszukiwaniem i zgadywaniem przekształceń, woli od razu wzięść cudzoziemskie pismo do ręki nie równie tańsze i lepsze w którym nieznajduje naśladownictwa, przekształcania ani nawet jednego wyrazu z innej mowy a tembardziej z polskiej (: bo cudzoziemcy nie mają naszej nieśczęsnej wady :) i tam czyta trochę nowin z *Ojczyzny* oddalonej, i rozumie je, bo czyta w czystej mowie tego Narodu, gdzie był ten papier co mu one przedstawia wydrukowany. Zniechęcony i oburzony czytając Czasopisma Polskie w Czytelni Polskiej w Paryżu, nie wie jak je nazwać? — gdyż język w nich użyty nie należy do ŻADNEGO NARODU, co mu serce zakrwawia a rozpacz umysł ogarnia, bo mu się zdaje iż w ubóstwionej *Ojczyźnie* jego! — nie ma już ani jednego Rodaka!

Taka bogata, taka śpiewna, taka rzewna i piękna mowa nasza że o niej powiedział jeden z naszych śpiewaków :

« Nasza mowa ukochana!

« Jak anielskich rąk narzędzie,

« Taka strojna i ograna,

« Czyż (tylko) do szeptów służyć będzie?.... » — Która niepotrzebuje ani jednym wyrazem cudzoziemskiego zasłiku, — *nawet* te co najbardziej w niej są tak zwane *UTARTE* przez *CZAS*, *potrzeboby* wypłenić, bo to niebezpieczna zasada, gdyż z niej wychodząc, *CZAS* uświetał by nawet i zbrodnie, — a więc i rozszarpanie naszej ubóstwionej *MATKI-Ojczyzny!* — Język polski ma często po kilka wyrazów na orzeczenie jednego przedmiotu lub doniosłości myśli, czego inne nie mają, a przecież takie zepsucie i zszczęszczenie jego znajduje się nie tylko w



Czasopismach jako to w nowinach lub w sprawozdaniach, ale nawet i w ich odcinkach gdzie umieszczane bywają pewieści naszych Polskich Twórców. — których celem wpływać na Naród, przeprowadzać ulepszenia, umoralnienie, lub nowe i wielkie myśli z postępem czasu. To jak widzimy niestety! robione najczęściej jest w postaci kliwowych i bezcelowych romansideł nie moralnych, roznamietniających, bez dążności narodowych lub Ewangelicznych, naszpikowanych tak cudzoziemskimi wykradzionymi czynami i wyrazami jak nasz *zając na rożnie*, — z tą różnicą że dziś w tych pismach *zajacem* jest cudzoziemczyzna, a *słoninką* narodowa mowa, a to wszystko za cenę jej załaty — a przez to i zguby Narodu! — Pisarze-Rodacy! czyż to na to Stwórca wlał w Was ten promyczek Swej łaski? — Patrząc czyż to są wyrazy naszej mowy narodowej z których tu przytoczę zaledwie jedną tysiączną część z tego co dziś używacie w piśmiennictwie Polskiem :

« Anarchija despotyczna arbitralnie spoliwana reparaturami zaabsorbowanemi frekwencyją nieinterwencyi kontynentalnej ku elukubracyjom ewakuacyjnej fuzyi, forytując skostatowuje skandalicznie skoncentrowaną korporacją niekompetentną w solidarności, nieloiczną insynuowaną abstrakcyjną i kabalistycznie — mistyfikacyjną realność — kwazy liberalność pod auspicjami integralnie inteligentnej beletrystyki, okupacyjnie montowaniem i gwarantowaniem konstrukcyi oraz aukcyi estetyce polemicznej..... Agitować (:albo ajitować:) frenetycznie i dysponując okonturować zaawanturowanenni transcendentalnemi perfidijnemi ignorowaniami i obskurantyzmowiac tentujące tendencje lub abstynencyją dezinfektować anektowane ekstrawagancje sporadycznie-ochłokraticzne antihuwanitarne kombinacje w aspiracjach socyalno precedencyjnych i pertraktacyjnych i pertraktacyjnych, — co recytując z penentrującą miną rzucił się z nonszalanizmem na kanapową kozetkę i jako skieptyk (:albo sceptyk:) energicznie zadecydował do dyrygenta auli symultannej że unitarne komplementa wojażerów recenzyjno mystyfikacyjne są arcy — drastyczne, i że ta flora internacjonalna ekspozycyjno — exhibicyjnie wzięta absolutnie nieresambluje apykozy, z czego finalna jest naiwna scyssyjia bez uylitarności koteryjno-liberalnej kurtuazyi i autonomii w exystencyi federalizmu lub centralizmu z koalizowanego niefortunnie i egoistycznie instrukcyi w organizowanie instytucyi « programowej pozycyi optymicznej z pesymicznie filantropijnie oktrojowaną naturą anti-finansowej falangi w manewrach a kontynuacya zredukowanych rekapitulacyjnie memua-rów skompilowanych i komentarzy pupy konwersujące na terenie przez magnificencyjne personaze a abstrakcyjnie z ekstrawagancją inteligentnie zirytowane bankietem o radyskach deserowych na zebraniach po rejunionach sezonowych z familiją z koligatami i kuzynami annemicznymi i kulturujących kordyalnie w glebie magazynów farbowne idee a bez menażowania żurnalistyki ni korespondentów lub kolaboratorów z prenumeratami i abonamentami antuzyzmatowanemu dyskutowanemu z apatycją i rozkurażowaniem horyzuntu perpentykularnie z niwelowanego meteorowego motoru obskurnie indywidualizmu luminażów respektownych bez faworu mandatu ni szansy oligarchicznie zdyskredytował i zdyszhonorował swym paniczno niekonsekwentnym spirytualizmem bezsprytnem i nieżenujemy się excentrycznością w takim emancypacyjnym maneżu lub reitszuli, a jako pojedynczym indywidualum pseudo-patozu z ordynaryjnie bez racyi juryssprudenecyjnie czy analitycznie lub też syntetycznie, albo czynizmem jowialnie i melancholiczno-hypokondryjnie aglomerować amalgowane hypokryzje choć z neutralizowane lojalnie teokratyczne czy ateistyczne frekwencyjne amulety fuzyjności nie influencyjne intuicje z punktu kulminacyjnego psychicznie albo metamorfozycznie a z kompromitowanych kryminalnie w terminologii chronologiczno-etymologicznej prescypcyi i z sympatjami takiej inwazyi sentymentalnie eksploatając argumenta tak korupcyjno epidemiczne przez antycypacyjną rychtujemy tryumfujący w rezultacie takich proporcji akcyi i propagujemy wolontarnie brewi manum sarkofag i mauzoleum z katakumbami nacjonalnej kauzy sekularnie bez kwestyi ni opozycji, co gwarantujemy bez apclacyi do generalnego wotowania w polonizmie reprezentacyjno-plenipotencyjnym i w monopoli industryjnej genialności intelektualnej frakcyi « prowokującej i protegującej barbarzyne torturowanie i obskurantyzm tradycyjnych kast i mass feodalnie w komunach populacyjnych w opinii publicznej fatalnie i katastroficznie rezonującej, — i nic nie zreformują, nie zreorganizują ani zaprotestują abstynencyje ni nekrologi, ni treny, ni panegiriki na seryjo najesencyonalniejsze inicjatywy od ruiny, a fragmenta lingwistyczne od fatalnego kataklizmu sekularnego!... .. »

Czy Wy rozumiecie to Szanowni Rodacy? — bo nam nie tylko to łązi jak jadowita żmija po mózgu ale i po sercu, — a jednak miły Boże! każda ćwiartka dzisiejszego piśmiennictwa niemi napstrzona, a każdy piszący sili się jakby przyćmić druha większą ilością takich obrzydliwości, i to tak, że powiedzieć można śmiało iż nie cudzoziemskość skoślawiona wkłada się w ojczystą mowę, ale tej pięknej i bogatej Polskiej mowy kilka wyrazów na pośmiewisko umieszczono gdzie niegdzie, w jakiejś PATAGOŃSKIEJ książce, lub takiemże Czasopiśmie. — Czytając taką polszczyznę przez łamanie się światła w łzie Tułaczy wyciśniętej z żalu, mamy *widzenie* jakobyście używali do współpracownictwa chłopczków zaledwie wczoraj wyszłych z ławek szkolnych, a którzy upojeni Waszą gościnnością piszą, a raczej *bazgrzą*, co im szał przynosi na pamięć, i nierozumiejąc sami, cieszą się że czytelnicy zgłupieją z podziwu ich *nibyto aż takiej wiedzy*, że czytając zupełnie ich niepojmują; — młodzieniaszki te w braku głębokiej nauki rzucają w oczy czytelnikom takie potwory cudzoziemskie w nieprzebranej ilości jakby z torby sieczkę, którą można zapchać, zasypać, ale ona niepożywna bo tam nie ma ziarna. Nie jest jednakże naszą myślą ostudzać zapał młodzieńczy chcemy go tylko skierować na ojczyzną i właściwą drogę, — chcemy aby młodzież ćwiczyła się, pracowała wpraw w nad sobą usilnie, zaczęła uznać się za *namaszczonego* do kierowania drugimi, boć w każdym rzemiośle potrzeba pracy, czasu i wprawy, a cóż dopiero w sztuce pisania? — przecież nikt nawet najprostszym rzemieślnikiem nie rodzi się, lecz musi pracować usilnie aby w niem się udoskonalił i został przez to użytecznym członkiem Społeczeństwa i Obywatelem; — nie można też przypuszczać że są wybryki Przyrody w postaci Meżów Narodu w pieluchach? — Widzenie o którym wspomnieliśmy przedstawia nam jeszcze że moze posługując się *niektórzy* z owych *ów* Ewy co wyłamując się z przyrodzonych obowiązków i z przeznaczenia, zamiast być zacnymi ZONAMI-MATKAMI i OBYWATELKAMI (w czem naszym czcigodnym Polkom żadna z cudzoziemek zrównać nie może;) biorą pióro do ręki i niem *orzą* zostawiając kilkoletnie dzieci na Opatrzności Bożej! które nie umieją się przeżegnać nawet, a często kulawieją, kaleczą na wieki biedne istoty! przez brak dozoru macierzyńskiego, bo matka ich *aż pisze!* — zamiast zajmować się czystością i zdrowiem na ciele, duchu i umyśle wychowaniem dzieci opartem na cnotach Ewangelicznych by z nich wyrobić zacnych Obywateli i Obywatelki kraju, — a łącznie z temi obowiązkami: być żoną — przyjaciółką, doradczynią — pocieszycielką w troskach i trudach męża i ojca jej dzieci! — A takich *niby* Polskich Niewiast w ostatnich czasach namnożyło się niestety! bez liku, w kształcie: BOHATEREK, BAZGRACZEK, lub WIEŚROKLETEK. — Język Polski który jest tak piękny, bogaty, rzewny i gętki, cierpił też i cierpi ogromnie od obcych języków do których lgną ludzie ograniczonej nauki lub nowością powodowane kobiety. — Mamy jednakże z żyjących czcigodne Polki które obok wszelkich warunków, cnot i zalet *Polskiej-Niewiasty, Obywatelki, Matki, i przyjaciółki*, oraz świętej miłości Ojczyzny i Ewangelicznej są jeszcze wysoce uodolnione sercem i umysłem a więc zacnie i pożytecznie od dawna piszą, — Tym częściej i szacunek składamy w dani! — a wdzięczność też Narodu jest Im od dawna przyznana.

Jeżeli zaś tak piszą uczeni Mężowie Narodu? — toć Im najłatwiej przekształcić tę pstrokaczną natychmiast, bo rzeczywista Ich wiedza wskaże Im odpowiednie w narodowej mowie wyrazy, a bardzo jasno i pięknie oddające myśli Ich *Kapitaństwa Nauki!*

Zatem jako Członkowie Czytelnicy zarazem Towarzystwa Pracujących Polaków w Paryżu oraz i tylu innych z Tułaczy na zewnątrz tych Stowarzyszeń, a miłośników czystości narodowej mowy, jeszcze raz powtarzamy nasze słowa, że to nie jest ani odezwa, ani prośba, ani nauka, ani też nie narzucanie naszej woli lub wyroku, lecz tylko wylew przepełnionych bóiami serc polskich pragnących, chciwie łaknących, macierzyńskiej mowy czystej takiej jak miłość dla niej co sercami naszymi włada, a że Wy Rodacy nasi macie serca również jak i my gorącą miłością narodową przepelnione, niepodobna więc abyście nie uczuli niemi tych bólów jakimi nasze katujecie, — nie! — Wy niemniej pragniecie tego jak my, — i za takie oto z naszych serc wypływające przypomnienie — Wy sercami będziecie nam wdzięczni! — « Boć serce « zawsze i wszędzie dokazuje cudu, (powiedział w swym *Swinksie* czy *Jermole* nasz KRASZEWSKI:) gdziekolwiek pośle iskrę uczucia, « wielki to czarodziej! bez niego żadna rzecz się nie uda, z niem niema niebezpieczeństwa a nawet niepodobieństwa. » — A my nie iskierekę ale cały ogień serc naszych palających miłością narodową przesyłamy do równie palających serc Waszych Rodacy-Pisarze! — z nadzieją że to pożądanym odniesie skutek, i że ta nasza serdeczna do Was odezwa będzie kamieniem węgielnym odrodzenia naszego pięknego narodowego języka!

Prosząc wszystkie Czasopisma o wydrukowanie tego, — załączamy serdeczne bratnie pozdrowienie. — Paryż dnia 26 Października 1873 r.

NEPOMUCEN RAYSKI.

A. JEZIORAŃSKI.

WŁADYSŁAW HRABIA ZAMOYSKI,

II.-L. JĘDRZEJEWICZ,

M. MORAWSKI,

} Członkowie Zarządu
Czytelnicy.

A. CISZKIEWICZ Sekretarz Szkoły Budownictwa w Paryżu, A. DETILLOFF i MATAKIEWICZ Uczniowie tejże Szkoły, B. POWIATOWSKI, W. BOROWSKI, J. ZABŁOCKI, A. KLAJSZEWICZ, J. L. ROŻYCKI, CHĘCIŃSKI, B. SIEDLECKI, J. SAWULEWICZ, J. KUCZYŃSKI, SYTTA, WIERZBICKI, RZEPSKI, JÓZEFOWICZ, MIODYŃSKI, F. KAUER, L. PAWLÓWSKI, BOMBOŃ, BRZESKI, A. SZASTECKI, H. WIERZBICKI, LEWANDOWSKI, K. PEJCZ, R. KOSZOREK, ZIELIŃSKI, MORAWSKI, BASIŃSKI, i jeszcze przeszło sto podpisów zbraku miejsca nieumieszczamy, oraz tylu innych z Tułaczy których podpisy krótkość czasu nie dozwoliła nam zebrać.

P. S. Upraszamy Czasopisma które raczą to umieścić o nadesłanie łaskawe po jednym numerze à Monsieur Rayski, Paris, rue d'Enfer, 47.